

KRNABRNY PROROK

Część I: Przegląd

Boża strategia uratowania zgubionej ludzkości może się czasami wydawać dziwna. Niniwa, miasto zamieszkane przez 120 tysięcy ludzi, była najważniejszym miastem starożytnej Asyrii. Armia asyryjska uchodziła za najbardziej okrutną na starożytnym Bliskim Wschodzie. Asyryjskie okrucieństwo budziło postrach w basenie Morza Śródziemnego. Asyryjczycy nie tylko zdobywali twierdze wroga, ale burzyli je do fundamentów. Mordowali jeńców, a młodzież brali w niewolę.

Wyobraź sobie reakcję Jonasza, kiedy Bóg polecił mu udać się z Izraela do Niniwy i głosić wezwanie do skruchy mieszkańcom nikczemnego miasta. Jonasz nie potrafił odzyskać spokoju umysłu, więc zaczął uciekać w przeciwną stronę. Jedną ze zdumiewających rzeczy w tej historii jest to, że Bóg pragnął uratować mieszkańców Niniwy. Bóg ponad wszystko pragnie ratować zgubionych ludzi. Uczyni wszystko, by tego dokonać. Historia Jonasza to nie tylko historia ratunku dla Niniwy, ale także ratunku dla Jonasza, krnąbrnego proroka.

Jonasz prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy ze swojej nienawiści wobec Niniwczyków. Uciekając przed Bogiem, trafił do wnętrza wielkiej ryby i miał trzy dni na przemyślenie swojej więzi z Bogiem. W akcie desperacji, Jonasz wołał do Boga. Kiedy wielka ryba wypłynęła go na brzeg morza, krnąbrny uciekinier zachował się jak wierny misjonarz. Ale to jeszcze nie koniec historii. Jonasz ogłosił ostrzeżenie w Niniwie, a mieszkańcy miasta nie tylko nie rozgniewali się na niego, ale pograżyli się w szczerej i głębokiej skruszce. Jednak wtedy to Jonasz się rozgniewał. Bardziej dbał o swoją reputację niż o cześć dla Boga i Jego miłość do mieszkańców Niniwy. W lekcji tego tygodnia odkryjemy głęboką prawdę, iż Jonasz potrzebował ewangelii nie mniej niż Niniwczycy. To samo dotyczy nas.

Część II: Komentarz

Jonasz pochodził z niewielkiego miasteczka Gat-Chefer znajdującego się w niewielkiej odległości od portowego miasta Joppa (2 Krl 14,25). Przerażony okrucieństwem mieszkańców Niniwy, uciekał przed Bożym powołaniem, by zanieść im ostrzeżenie. Pragnąc uciec jak najdalej od Niniwy, Jonasz wsiadł na pokład statku płynącego do Tarsyzszu. Choć nie mamy co do tego pewności, możliwe, że Tarsyzsz to starożytny port Tarsessos na południu Hiszpanii, niedaleko Gibraltaru. Odległość od Joppy do Tartessos wynosiła około 3500 kilometrów. Niniwa zaś znajdowała się 1100 kilometrów od Joppy.

Obawa, że zostanie wyśmiany, odrzucony, a co gorsza skrzywdzony, wzięła górę nad poczuciem obowiązku proroka. Trudności wydały mu się tak wielkie, iż nie chciał stawić im czoła. Komentując brak wiary Jonasza, Ellen G. White tak opisała jego nastawienie: „Gdy prorok pomyślał o trudnościach i pozornej niemożności wykonania tego zadania, pojawiła się pokusa poddania w wątpliwość sensowności tego powołania. Z ludzkiego punktu widzenia mogło się wydawać, że nic nie da się uzyskać przez głoszenie takiego przesłania w tym butnym mieście. Prorok przez chwilę zapomniał, że Bóg, któremu służy, jest wszechwiedzący i wszechmocny. Gdy tak się wahał, pograżając się w zwątpieniu, szatan przytłoczył go zniechęceniem. Ogarnął go strach, tak więc wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarsyzszu. Gdy dotarł do Jaffy, gdzie był statek gotowy do żeglugi, «zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać z nimi do Tarsyzszu» (Jon 1,3). Wraz z otrzymanym zadaniem na Jonaszu spoczęła ogromna odpowiedzialność. Ten, który polecił mu iść, był jednak w stanie wesprzeć swego sługę i zagwarantować mu powodzenie. Gdyby prorok okazał bezwarunkowe posłuszeństwo, oszczędziłby sobie wielu gorzkich doświadczeń i otrzymałby obfite błogosławieństwo” (Ellen G. White, *Prorocy i królowie*, wyd. 5, Warszawa 2018, s. 151).

Jonaszowi nie udało się uciec od problemu. Ucieczka jedynie spotęgowała trudności. Bóg, który polecił mu wezwać Niniwczyków do skruchy, był w stanie podtrzymać go i wzmocnić. Bóg nigdy nie zleca nam zadań, do których nie daje nam siły i zdolności. „Kiedy wola człowieka współdziała z wolą Boga, staje się niezłomna. Cokolwiek ma być uczynione na Jego polecenie, może zostać dokonane w Jego mocy. Wszystkie Jego nakazy są jednocześnie obietnicami siły niezbędnej do ich wykonania” (Ellen G. White, *Przypowieści Chrystusa*, wyd. 6, Warszawa 2020, s. 238). Jonasz myślał więcej o swojej słabości niż o mocy Boga. Ale Bóg nie zamierzał z niego zrezygnować.

Jonasz zmierzał do Tarsyzszu, ale Bóg zmierzał po Jonasza. Choć prorok uciekał przed Bożym powołaniem, Bóg nie przestał wołać do niego. „Lecz Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbitcie” (Jon 1,4). Sztorm był tak wielki, iż statek trzeszczał w szwach. Kiedy już wydawało się, że ładunek, statek i załoga przepadną, zrozpaczony Jonasz zaczął błagać, by wyrzucili go za burtę. Kiedy pograżył się w odmętach, wchłonęła go wielka ryba. „Lecz Pan wyznaczył wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce” (Jon 2,1).

Niektórzy sądzą, że historia Jonasza jest zbyt fantastyczna, by mogła być prawdziwa. Przypuszczają raczej, że jest to swego rodzaju mityczna powiastka, a nie historyczna narracja. Dowody biblijne, historyczne i archeologiczne nie potwierdzają tego poglądu. Za autentycznością historii Jonasza przemawia fakt, iż według 2 Krl 14,25 Jonasz był postacią historyczną. Izraelici traktowali *Księgę Jonasza* jako historyczną. Odkrycia archeologiczne w Niniwie potwierdzają rozmiary miasta opisane w *Biblii*. Jezus także nawiązywał do Niniwy i historii Jonasza (Mt 12,39-40; Łk 11,29-30). Jedną z zasadniczych kwestii dotyczy tego, czy człowiek może przetrwać we wnętrzu ryby.

Dr John D. Morris, naukowiec z Creation Institute, wyjaśnia przetrwanie Jonasza we wnętrzu ryby w następujący sposób: „Obecnie istnieje kilka gatunków wielorybów i rekinów, które posiadają przełyk dość duży, by połknąć człowieka w całości. To samo dotyczy wymarłych zwierząt takich jak plezjozaury, a może także nieznanymi obecnie gatunków ryb o gigantycznych rozmiarach. Tak więc historia ta nie jest niemożliwa. Jednak, co najważniejsze, *Biblia* mówi, że to «Pan wyznaczył wielką rybę, aby połknęła Jonasza» (Jon 2,1). Najwyraźniej wydarzenie to miało szczególny charakter, niekoniecznie zupełnie naturalny. Tak więc nie musimy go wyjaśniać w granicach naszego niewielkiego doświadczenia i skromnej wiedzy. Czy człowiek może przetrwać we wnętrzu ryby? *Pismo Święte* i inne źródła wskazują, że hebrajski idiom «trzy dni i trzy noce» może oznaczać czas, który rozpoczął się pierwszego dnia i zakończył się trzeciego dnia. Niekoniecznie chodzi więc o pełne trzy doby. Ponadto istnieją współczesne przypadki marynarzy połkniętych przez morskie zwierzęta i uratowanych nawet po wielu godzinach” (John D. Morris, *Did Jonah Really Get Swallowed by a Whale?*, Creation Research Institute, 1.12.1993, pobrano 9.2.2020). Morris mówi dalej, że jako chrześcijanie wierzymy w cuda, a więc akceptujemy historyczność wydarzeń opisanych w *Księdze Jonasza*.

We wnętrzu wielkie ryby Jonasz miał czas na poważne przemyślenie. Pełen poczucia beznadziejności i rozpacz, wołał do Boga. „Gdy ustawało we mnie życie, wspomniałem na Pana; i tak doszła moja modlitwa do ciebie, do twojego świętego przybytku” (Jon 2,8). Jonasz patrzył ponad ciemnościami ku jasnemu światłu płynącemu z niebiańskiej świątyni. Skupił wzrok na wieczności. Psalmista Dawid oświadcza: „Boże, święta jest droga twoja! (...) Tyś Bogiem, który czyni cuda; Dałeś poznać narodom moc swoją. Odkupiłeś ramieniem swoim lud swój” (Ps 77,13-15). Jonasz odkrył Boga, który czyni cuda. W jakiegokolwiek znajdziemy się sytuacji, kiedy patrzemy ku świątyni i widzimy chwałę Boga, jak Jonasz, umacnia się nasza ufność pokładana w Bogu i Jego nieskończonej mocy. Komentując doświadczenie Jonasza, Ellen G. White stwierdza: „Jednak w godzinie rozpacz Pan go nie opuścił. W wyniku kolejnych doświadczeń i niesamowitych zrządeń opatrności zaufanie proroka do Boga oraz jego wiara w zbawczą moc Pana miały zostać na nowo rozbudzone” (Ellen G. White, *Prorocy i królowie*, wyd. 5, Warszawa 2018, s. 151).

Kiedy jego wiara została ożywiona, Bóg dokonał cudu i wielka ryba wypuła Jonasza na brzeg morza. Jonasz udał się do Niniwy i ogłosił, że Bóg zamierza zniszczyć występne miasto. Ku jego zaskoczeniu, mieszkańcy miasta okazali skruchę. Nastąpiło wielkie duchowe ożywienie. Król wydał dekret zgodnie ze wschodnim zwyczajem i cały naród uczestniczył w poście, wyznawał grzechy i okazywał skruchę. Wydaje się to zdumiewające, ale Jonasz poczuł się zawiedziony. Wykonał polecenie Boga, ale to, co zapowiadał, nie nastąpiło.

Większość prorocztwa bezwarunkowe. Zostało to wyrażone w Jon 3,10: „A gdy Bóg widział ich postępowanie, że zawrócili ze swojej złej drogi, wtedy użalił się Bóg nieszczęścia, które postanowił zesłać na nich, i nie uczynił tego”. Spełnienie tego prorocztwa zależało od reakcji Niniwczków. Skoro okazali skruchę, Bóg odwołał groźbę. Jonasz okazał się skutecznym kaznodzieją, ale nie był zadowolony z tego faktu. Przeciwnie, uznał, że poniósł porażkę. Jednak po wiekach Jezus powołał się na Jonasza jako przykład wierności w jego głoszeniu przesłania skierowanego mieszkańcom Niniwy. Oto niezwykle dobra wiadomość: Bóg niełatwo rezygnuje z ludzi. Jonasz potrzebował ewangelii tak samo jak Asyryjczycy. Bóg usiłował dotrzeć do niego, nie chciał zostawić go samego i działał dla niego, póki Jonasz nie uznał Jego potężnego ramienia.

Część III: Zastosowanie

Czy kiedykolwiek czułeś, że Bóg prowadzi cię do czynienia czegoś, czego nie chciałeś uczynić? Czy czułeś, że Duch Święty działa na twoje serce, przekonując cię, byś podjął decyzję, której nie chciałeś podjąć w obawie przed konsekwencjami? Być może, jak Jonasz, jesteś krnąbrnym misjonarzem. Być może czujesz Boże powołanie do służby w Kościele, wydawania świadectwa w sąsiedztwie czy wśród znajomych albo głoszenia ewangelii swoim krewnym, którzy jej nie znają. Jednak martwisz się, że nie jesteś przygotowany do tego zadania. A może obawiasz się, że powiesz coś niewłaściwego. Boisz się, że ludzie nie przyjmą tego, co im powiesz. Co gorsza, obawiasz się, że mogą cię odrzucić. Musisz pamiętać kilka faktów. Po pierwsze, Bóg nie powołuje niewykwalifikowanych, ale daje kwalifikacje tym, których powołuje. Po drugie, kiedy Bóg inspiruje cię do czegoś, a ty przyjmujesz to zadanie, On bierze na siebie odpowiedzialność za rezultaty. Bóg nie powołuje nas do „sukcesu”. Powołuje nas do wierności. Jeśli jesteśmy wierni zadaniu, które On nam wyznacza, pewnego dnia powie nam: „Dobrze, służył dobry i wierny! (...) Wejź do radości pana swego” (Mt 25,21).